N^er 3. 21. Stycznia 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYCZYNEK DO AJTYOLOGII ŻÓŁTACZEK

(z wykładów klinicznych prof. Dra Dietla)

podał Jan Gawlik

tymczasowy adjunkt kliniki lekarskiéj Wszechnicy Jagiell.

(C. d. Obacz Nr. 51 i 52 z r. 1864 i Nr. 1 r. b.)

II.

Stanisław Czechowicz 16 l. m. uczeń szkoły normalnéj z Krakowa, nie przypomina sobie żadnéj cięższéj niemocy z lat dawniejszych. Dopiero przeszłego roku w miesiącu Wrześniu zapadł był na brzuszną, jak się zdaje durzycę, która trwała przez półtora blizko miesiąca. W siódmym tygodniu, gdy do pierwotnego zaczął powracać zdrowia, chcąc uczynić zadość w całéj sile odsyskanemu napowrót łaknieniu, najadł się sztuki mięsa z chlebem, do tego stopnia, iż w godzinę późniéj uczuł nadzwyczaj bolesne gniecenie i rozpychanie w żołądku, do czego się w krótce przyłączyły nudności, podrywy wymiotne i mdłości, a nazajutrz wybitna na całém ciele żółtaczka, które to przypady z małemi odmianami utrzymywały się przez dni kilka. W takim to stanie przyszedłszy dnia trzeciego swéj świeżéj choroby do kliniki o pomoc został przyjęty dnia 26 Października p. r. a zbadany nazajutrz, przedstawił następujący obraz chorobowy:

Ciałotwór szczupły, mięśnie wiotkie, skóra sucha, na całém ciele brudno-żółto zabarwiona, tak samo białkówki i błony śluzowe żółtawego koloru. Klatka piersiowa długa, wązka i płaska. Oddech wyłącznie obojczykowy, tak iż przepona najmniejszych nie odbywa ruchów, oddechów na minutę 34, wdech krótki, wydech przedłużony, szmery pęcherzykowe ale szorstkie, wysokie mianowicie po stronie lewéj, gdzie także klatka mniéj się rozszérza i odgłos nieco jest bębenkowy.

Serce blizko na cal wyżéj położone zachodzi trochę po za linią mostkową; drugi ton nad tętnicą płucową znacznie zaostrzony; tętnica sprychowa mała, łatwo ugnieść się dająca, tętno drobne, 110 na minutę; ciepłota ciała $30\frac{1}{2}$°R.

Brzuch wałkowato wydęty, w dołku podsercowym nawet wysadzony cokolwiek, przytém twardy z powodu bolesnego prężenia całéj tłoczni brzusznéj szczególniéj zaś mięśnia prostego po stronie prawéj. Odgłos nad kiszkami grubemi jawno bębenkowy, nad cienkiemi stłumiony a nad pępkiem tępy. Tak śledziona jak wątroba, o ile takowe wy-

badać się dały, wprawdzie nie powiększone, ale wyparte ku tyłowi i górze. Okolica żołądka tuż pod samym mostkiem znacznie wysadzona i bardzo bolesna, szczególnie przy każdém dotknięciu. W tém to miejscu widać także słabe tętnienie mianowicie po stronie prawéj. Odgłos po nad żołądkiem wszędzie przytłumiony, więcéj jednak u góry po nad okolicą wysadzoną, niżeli poniżéj w dolnych jego częściach. Wymiary żołądka wszystkie znacznie powiększone, mianowicie pierwszy, tak zwany ukośny, który wynosił blisko dwa decymetry. Język blado-żółtawy, gruby, znacznie zamulony. Ze zboczeń czynnościowych zupełny brak łaknienia, powiększone pragnienie, ślina kwaśna, odbijanie się już to goryczą, już to kwasami, nudności, ckliwość, gniecenie, ból i rozpieranie żołądka i wstrzymanie stolca zasługiwały na uwagę.

Mocz w ilości 900 c.sz. ciemno cisawy z jasno-żółtą pianą, c. g. 24, słabo kwaśny; chlorków 0·2 mocznika 5·, reszta części składowych zwiększona, barwiki żółciowe w obfitéj ilości.

W układzie nerwowym znaczne bóle żołądka wzmagające się za lada dotknięciem obok nadczułości całego brzucha, przytém ckliwość, posępność i pewien rodzaj otrętwiałości i upadku na siłach.

Jakkolwiek w tym przypadku odbarwionego brakowało kału, to jednak z reszty danych przypadów, jako to z żółtego zabarwienia skóry, białkówek i wszystkich błon śluzowych, również z obfitéj ilości żółciowych w moczu barwików rozpoznaliśmy żółtaczkę i to z zatrzymaniem żółci, albowiem ani jednego nie spostrzegliśmy u chorego objawu, z któregoby można było jednę lub drugą wywnioskować chorobę, wywołującą żółtaczkę bez zatrzymania żółci, gdyż ani wady sercowéj, ni ubytu wątroby, ani ropnicy ni téż innego zakażenia lub rozkładu krwi podejrzywać nie mieliśmy prawa. A nawet gdy w dwa dni późniéj chory oddał stolec prawidłowo zabarwiony, nie cofnęliśmy rozpoznania naszego, wykluczywszy poprzednio wszelkie inne choroby, któreby opisany powyżéj stan chorego sprowadzić mogły, owszem obstawaliśmy jeszcze bardziéj za pierwszém naszém zdaniem, ponieważ kilka stolców późniejszych znacznie było odbarwionych, co dowodziło, że ów pierwszy kał zabarwiony odnosił się do przedżółtaczkowego czasu, kiedy żółć jeszcze wolny do dwunastnicy miała przystęp, przeciwnie zaś wyrabianie późniejszego kału przypadło już w okresie zatrzymania żółci w przewodzie głównym z powodu znacznego nieżytu żołądko-dwunastnicowego.

Że tu podstawą żółtaczki był ów katar silny, każdy przyzna uwzględniwszy powstanie choroby, przypady następne, niestrawność obok bolesnego wydęcia i przepełnienia żołądka i kwaśnego oddziaływania śliny, a to tém słuszniéj, im łacniéj było wykluczyć resztę chorób, któreby taką samą mogły wywołać żółtaczkę.

I tak nasamprzód co do kamyków tylko nagłe powstanie bólów morzyskowych przemawiałoby za niemi, gdyby wszystkie inne przypady i okoliczności nie były się wręcz sprzeciwiały temu.

O raku, o wodunkach, o zziarnieniu wątroby nie mogło być mowy, gdyż badanie najmniejszéj dla tych chorób nie wykazało podstawy, a wiek, płeć i ogólne wejrzenie chorego nie pozwalały nawet podejrzywać go o jedno lub drugie z tych cierpień wątroby.

Chcąc atoli nie tylko utwierdzić się w naszém rozpoznaniu, ale i wyjaśnić zarazem stósunki przyczynowe w danym przypadku choroby, rozebraliśmy w krótkości pojedyńcze przypady. Nasamprzód co do narządu oddychania, te drobne a słabe ruchy oddechowe przemawiałyby jedynie za żółtaczką, czyli raczéj za dużą ilością barwika żółciowego we krwi, która to okoliczność, jak doświadczenie uczy, upośledza innerwacyją narządu oddechowego, gdyby z drugiéj strony nie było tutaj tak bolesnego kurczu całéj niemal tłoczni brzusznéj, który nie pozwalał téjże brać współudziału w sprawie oddechowéj, ztąd mięśnie saméj klatki piersiowéj o tyle tylko były czynnemi, o ile na to pozwalała unieruchomiona prawie przepona, któréj oprócz zmian powyższych nadzwyczaj rozszérzony żołądek stał na przeszkodzie. Dlatego téż wydech zależący mniéj od czynności przepony a po części od tłoczni brzusznéj był powolny i przedłużony, wdech zaś zawisły głównie od skurczu przepony był krótki i szybko urywany. Strona lewa klatki piersiowéj mniéj się rozszérzała, mniéj podnosiła z powodu wyparcia serca ku górze przez rozszerzony żołądek. Z téj to przyczyny szmery pęcherzykowe po téj stronie szorstkie, ostrzejsze niż po prawéj. *(D. c. n.)*

WODY LEKARSKIE
W SZLĄSKU RAKUSKIM W ROKU 1864
opisał
Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy.)

Do śrzodków leczniczych, używanych w Karłowéj Studzience, należy także wyśmienita żętyca, wyrabiana w owczarni arcyksiążęcéj, mieszczącéj w sobie około 300 owiec, a wystawionéj dopiéro w r. 1863 na miejscu pasznistszém niż dawniéj, blizko o milę od zdroiska, ku zachodowi,„ niedaleko od tak zw. skały Piotrowéj (po niem. *Peterstein*); zkąd przywożoną bywa co rano o godzinie $5^1/_2$, lub co najpóźniéj o godz. 6. O téj téż godzinie dzwonek oznajmia pijącym żętycę, że takowa już przybyła na miejsce i że po nią posłać mogą.

Służy ona i tutaj, jak gdzieindziéj, osobliwie ludziom, dotkniętym różnemi rodzajami nieżytu odetchów, tudzież zagrożonym od grużlicy płucowéj. Ale pomaga téż w nieżycie dróg moczowych, w blednicy i w zołzach.

Dziwię się, iż dotąd nie korzystano tutaj z borowiny, która znajduje się pod ręką, kiedy u innych zdrojowisk nie żałują nakładu na sprowadzanie jéj nawet o ćwierć i o pół mili.

Szczawy Karłostudzienieckie — zwłaszcza szczawa Maksymilijanowa — bywają téż rozsélane do krajów sąsiednich i upewniano mnie, że takowe przechować można bardzo długo bez obawy rozkładu; co po części przypisać należy używaniu bardzo stósownego narządu do napełnienia flaszek, pomysłu tamecznego zarządzcy zdrojowego JP. Riedla; po części zaś także nadzwyczaj małéj ilości siarkanów i istot organicznych, przyspieszających tę tak szkodliwą wodom lekarskim zmianę. Dla ułatwienia rozsélki, administracyja zdrojowa utrzymuje teraz dwa składy szczaw przerzeczonych poza zdroiskiem; jeden w Opawie a drugi w Bernie morawskiém.

Dla chorych, którzy nie pragną hucznych zabaw i nieustannego roztargnienia, albo którzy sobie już obrzydzili taki sposób życia, nie masz nic pożądańszego, jak skromne życie w tém zaciszu; gdzie wprawdzie nie trudno o towarzystwo, ale gdzie go téż uniknąć można. I tak, kiedy większość obiaduje przy stole gościnnym (*table d'hôte*); to przecięż nie ma do tego przymusu. Jeżeli bowiem komuś dłuższe wysiadywanie u stołu gościnnego, w towarzystwie narzuconém, jest przykre lub wcale nieznośne: ten może stołować się w domu, posélając po obiad do restauracyi albo żywiąc się z własnéj kuchni. Dla takich gości znajduje się w Karłowéj Studzience kilka kuchen, których ciż bezpłatnie używać mogą.

W dziesięciu domach mieszkalnych najniższa cena najmu izby na dobę była w r. 1864 18 centów, najwyższa zaś $1^1/_2$ złotego austr. Ale za pościel płaci się osobno; mianowicie za materac włósiany 6 centów dziennie, a za pościel całkowitą, t. j. za materac i poduszkę włósianą; dwa wezgłowia, wypchane pierzem i kołdrę 21 centów na dobę. Za obiad lepszy u stołu gościnnego płaci się 85 centów, a za skromniejszy 60 centów.

Rozpatrzywszy się w tamtejszym cenniku potrzeb do życia, nie zdaje się, żeby w Karłowéj Studzience było tanio. Jeżeli jednak zważymy, że nie bywają tu żadne widowiska, koncerty, składki różnego rodzaju; że tu nie wybierają od chorych żadnych osobnych danin, już to dla lekarza zdrojowego, już téż dla grajków i za wodę do picia: to przecięż ostatecznie zdrojowisko to do tańszych policzoném być może.

Na raz jeden może się w Karłowéj Studzience pomieścić około 150 do 200 osób. Tak więc w ciągu lata, albo ściśle biorąc od początku Czerwca do połowy Września, przebywa tu od trzech do sześciu tygodni 400 do 600 chorych *); zwłaszcza jeżeli lato jest skwarne a jesień pogodna. Pomiędzy niemi liczą $^1/_5$ gości zagranicznych, a ze względu na rodzaj $^2/_3$ niewiast.

II.

Drugiém zdroiskiem w Szląźku rakuskim jest dawniéj zaniedbany, ale od roku znowu uporządkowany, odświeżony i we wszystkiém podniesiony Janówek (po niemiecku: *Johannisbrunn*), własność hrabiego Arca (sam pisze się Arz); ze względu na swe piękne położenie, ulubiony cel wycieczek świątecznych majętnych Opawian.

---

*) W r. 1862 przebywało w Karłowéj Studzience podczas lata 317 rodzin złożonych z 682 osób; w r. 1863 było tu 337 rodzin liczących razem 686 głów; wreszcie w r. b. (1864) bawiło tu na kuracyi 300 rodzin złożon. z 570 osób.

Janówek bowiem leży o $2\frac{1}{2}$ mili od Opawy, w kierunku południowym, nad rzéczką Morą, wśród gór, jakie tu tworzy Siwica (po niem. *Grauwacke*) i łupek ilasty, wznoszących się nad doliną dosyć bystro, a pokrytych lasem świerkowym. Poziom morza przenosi to zdrojowisko o 1200 stóp. Na pół mili przed Janówkiem mija się miasteczko Mielcz (po niem. *Meltsch*)— należące także do hr. Arca—od którego po dziś dzień Opawianie zdrowisko przerzeczone nazywają Łaźniami Mielckiemi.

Pod samym Janówkiem uderza podróżnika góra łupkowa (jest to łupek dachowy), źrzódło wielkiego zarobku. Ztąd bowiem, tudzież z czterech innych gór w Szlązku rakuskim, mianowicie z Dürstenhofu, Hermansdorfu, Eckersdorfu i Polanki (po niem. *Königsberg*) rozwożą nawet w dalsze strony owe znane i u nas tabilce łupkowe, służące do pokrywania domów.

Wjechawszy od Mielcza w dolinę Mory, spostrzegamy na lewo, na górze, tuż pod lasem wielki dom o dwu piętrach, a u stóp téj góry dwie budowle; jednę bezpiętrową, bliżéj wnijścia do doliny: to łazienki;—druga zaś nieco daléj, na prawo, ku północy, ale w jednéj linii z łazienkami stojąca, to nowy dom piętrowy, wystawiony ku wygodzie gości. Poniżéj tych dwu budowl, a jeszcze bliżéj rzeki, widać trzy altanki, wystawione nad tyluż źrzódłami wód lekarskich, wydobywających się na wierzch wśród łąki podmokłéj rozpostartéj na pokładzie borowiny. Źrzódła wzwyż pomienione niewielką tu dotąd liczbę chorych zwabiały, ponieważ urządzenie tego zdroiska, jak to rzekłem powyżéj, do czasu niezbyt dawnego, nieodpowiadało potrzebom osób, pragnących w Janówku pokrzepić swe siły.

Przebywszy most na rzece, pierwszym bo najbliższym przedmiotem, zajmującym uwagę przybytnia, jest jedna z owych trzech altan, pokrywających studzienki z wodą lekarską. Jest ona najwięcéj wysunięta ku południowi, a źrzódło, którego woda tu się zbiera, najdawniéj znane, nosi nazwisko źr. Janowego. W odległości mniéj więcéj 60 sążni od tego źrzódła, ku północy znajduje się drugie źrzódło, zwane źr. Paulańskiém (*Paula-Quelle*), a pośrzodku pomiędzy tém i tamtém wywiercono w jesieni r. 1863 trzecie, zwane dotąd źrzódłem nowém. Ale i tamte dwa pogłębiono za pomocą świdra górniczego; przez co, jak mnie na miejscu upewniano, woda nabrała więcéj gazu kw. węglowego i stała się tym sposobem skuteczniejszą i przyjemniejszą. W owe wywiercone w skale głębie powprawiano cewy z żelaza lanego 12 stóp długie, mające blizko 6 calów średnicy. Cewy te rozprzestrzeniają się u góry na podobieństwo leja, otoczonego cembrzyną kamienną, wyprawioną cementem tak białym i twardym, iż małoco różni się od marmuru, który jednak tam, gdzie się styka z wodą, z przyczyny osiadłéj na cembrzynie rdzy, nabrał koloru pomarańczowego. Woda zbyteczna odpływa przez upust, zrobiony w cembrzynie, w pewnéj wysokości. Owe altany, wystawione w smaku świątyń greckich, chronią dostatecznie od szkodliwych wpływów atmosferycznych, wodę zbierającą się w studzience.

Ciepłota wód Janóweckich ma być dosyć stałą; albowiem różnica jéj przez rok cały nie przenosi jednego stopnia Réaumurowego. W szczególności woda ze zdroju Janowego ma + 8. 6°C., woda ze źrzódła nowego + 6°C. a woda ze źr. Paulańskiego + 7. 5°C.

Wpatrując się w wodę ze źr. Janowego i tę, któréj dostarcza źr. Paulańskie, zdaje nam się, jakoby jedna i druga mocno wrzała, albowiem wydobywają się tu ciągle na powierzchnią wody niezliczone a spore bańki gazowe. Z tego względu różni się nieco od wód przerzeczonych, woda ze zdroju nowego. Gaz bowiem wyrywający się z niéj, tworzy bardzo drobne banieczki i tylko kiedy niekiedy pęka na powierzchni wody bańka większa. A więc nie widać tu takiego burzenia, jak u tamtych źrzódeł. Z poszukiwań chemicznych pokazało się, że gaz ten jest szczérym gazem kw. węglowym.

Woda, zaczerpnięta ze wszystkich trzech studzien jest czysta jak łza, nie ma żadnéj woni, smak zaś przyjemny, kwaskowaty a zarazem cierpkawy.

Rozbiorem chemicznym wód powyższych, zajmował się w r. b. (1864) Dr. Ludwig, adjunkt Dr. Redtenbachera, profesora chemii w Uniwersytecie Wiédeńskim.

W szczególności znalazł on w funcie wiédeńskim wody = 7680 ziarnom, pochodzącéj ze źrzó-

dła Janowego części zsiadłych 5.7707 ziarn, mianowicie: węglanu żelazawego 0.6159, źr., węglanu wapniowego 2.6442 zr., węglanu magnowego 1.2119 zr., oprócz tego w ułamkach ziarna węglan sodowy (0.7027 zr.), chlorek sodowy, istotę organiczną bliżéj nieoznaczoną, wreszcie ślad węglanu litynowego, węglanu manganowego i fosforanu glinowego; a gazu kw. węglowego wolnego 17.0519 calów sześć. wiéd. — Też same składniki znalazł rozbiorca, acz w stosunku nieco odmiennym w wodzie z dwu innych źródeł. W szczególności w funcie wody ze źr. nowego wszystkich części zsiadłych jest 7.4695 ziarn, a pomiędzy niemi: węglanu żelazawego 0.4723 zr., węglanu wapniowego 4.0243 zr., węglanu magnowego 1.6389 zr., węglanu sodowego 0. 6797 zr., gazu kw. węglowego wolnego 16.8100 calów sześc. wiéd. — Wreszcie funt wody ze zdroju Paulańskiego zawiéra części zsiadłych razem 8.2568 ziarn, mianowicie: węglanu żelazawego 0.4646 zr., węglanu wapniowego 4.7017 zr., węglanu magnowego 1.6389 zr., węglanu sodowego 0.8079 zr., gazu zaś kwasu węglowego wolnego 19.2684 calów sześć. wiéd. (*D. c. n.*)

KORRESPONDENCYA Z WARSZAWY

O rewizyach nakazywanych z urzędu dla powstrzymania zarazy wenerycznéj.

Warszawa, 4. Stycznia 1865 r.

W rozwinięciu rozporządzenia Warszawskiego Oberpolicmajstra dotyczącego rewizyj pod względem choroby syfilitycznéj sług płci żeńskiéj po kawiarniach, traktyerniach, szynkach i t. d., tudzież sług obojga płci bezżennych lub niezamężnych bez służby pozostających (Zob. Przegląd lekarski z r. 1864, Nr. 44), wydane zostały wszystkim odnośnym osobom podpadającym odtąd rewizyi podobnéj jak nierządnice zapisane do kontrol policyjnych, książeczki urzędowe do zapisywania rewizyj peryodycznych części płciowych (co dni 15) i do poświadczenia tychże w urzędach policyjnych miasta stoł. Warszawy. Na czele każdéj książeczki wydrukowane jest ostrzeżenie, które tu dosłownie przepisuję.

„Zarząd Warszawskiego Oberpolicmajstra.

„Okaziciel.... niniejszéj książeczki, urodzon...... z ojca......... i matki........... ma lat... służy u........

„Stósownie do istniejących przepisów obowiązan po upływie piętnastu dni zgłaszać się do rewizyi lekarskiéj pod względem syfilistycznym do jakiegobądź lekarza stósownie do własnego swego wyboru, byleby tylko tenże lekarz znajdował się koniecznie w służbie rządowéj.

„Po takiéj rewizyi i po zaświadczeniu o stanie zdrowia w niniejszéj książce takowa powinna zaraz być przedstawioną w kancelaryi cyrkułowéj, lub w biórze kontroli służących, jeżeli do sługi należy, dla poczynienia stósownych adnotacyj w rubrykach poniżéj zamieszczonych.

„Lekarz po zrewidowaniu osoby ma prawo żądać od takowéj jako wynagrodzenie za każdy raz po 10 kopijek, lecz nie więcéj.

„Jeżeli ktokolwiek z osób podlegających rewizyi takowéj w oznaczonych wyżéj terminach nie dopełni i nie przedstawi w dowód odbycia onéj niniejszéj książki, to podlegnie następującym karom:

„*Na pierwszy raz* natychmiast będzie zrewidowany przez doktora i zapłaci za to nie 10 kopijek, lecz 30 (z których 20 kop. kary), a jeżeli oprócz tego okaże się chorym wenerycznie, to zapłaci 60 kopijek (z których 50 kop. kary).

„*Na drugi raz* mężczyzna będzie wskazany na karę poprawczą (tak), a kobieta karze pieniężnéj 60 kopijek i prócz tego będzie wciągniętą w listę takich kobiet, które są obowiązane być rewidowanemi przez lekarzy urzędu policyjno-lekarskiego (t. j. w listę nierządnic!) raz w tydzień we własném mieszkaniu, płacąc za każdą rewizyę po 22½ k.

„*Na trzeci raz* mężczyzna będzie skazany na karę poprawczą daleko sroższą, a *kobieta* nie będzie już pociąganą do kary pieniężnéj, lecz *zostanie oddaną do domu publicznego**) *na czas od 4ch miesięcy do roku jednego.*“

Zdaje mi się, że rozporządzenie to nie potrzebuje żadnych komentarzy, zwłaszcza zaś moralność i ludzkość kar, których brzmienie podkreśliliśmy w tekście.

NOWINY LEKARSKIE Z WARSZAWY.

Kraków, 10. Stycznia 1865.

Powróciwszy z krótkiéj wycieczki, któréj celem było zwiedzić Warszawę, sądzę, iż nie zawadzi, udzielić kilku wiadomości najświeższych ze świata lekarskiego téj polskiéj stolicy.

W ostatnich dniach miesiąca Grudnia zmarło, jak już doniósł „Przegląd lekarski“, dwóch lekarzy, Jan Golc i Jan Bącewicz, pierwszy w 83m roku życia, najstarszy podobno lekarz w całéj Polsce Kongresowéj, który zostawszy Doktorem medyc. w uniwersytecie wiedeńskim w r. 1808 już od r. 1815 osiadł w majętności dziedzicznéj udzielając rad kmiotkom swoim, drugi uchodził za najpierwszego z lekarzy praktycznych miasta Warszawy— był członkiem b. rady examinacyjnéj warszawskiéj i prezesem towarzystwa lek. warsz. przez lat kilka.

Nagła śmierć Dra. Andrzeja Janikowskiego do dziś dnia przejmuje żałobą wszystkich współkolegów i całe miasto. Zdaje się, że towarzystwo le-

*) t. j. do bordelu.

karskie warsz. pomyśli o uwiecznieniu jego pamięci, gdyż w jego gronie tyle pozostawił pamiątek a o czém ogólnie namienił prezes towarz. lekarsk. Dr. NATANSON na posiedzeniu w dn. 3. Stycz. 1865 r. Dotychczas dla uczczenia zasług JANIKOWSKIEGO oprócz wspomnień w wielu dziennikach lekarskich i politycznych wyszła obszerna biografia wraz z popiersiem w tygodniku illustrowanym (Tom X. str. 275). Wizerunek Jego zawieszono w salach towarzystwa dobroczynności, którego JANIKOWSKI nietylko gorliwym był członkiem, lecz dzielnym i pełnym poświęcenia popieraczem.

Stowarzyszenie kassy wsparcia dla podupadłych lekarzy, wdów i sierot po lekarzach uchwaliła, aby na cześć zgasłego w d. 4. Grudnia t. j. w rocznicę śmierci tegoż kończyć całoroczne rachunki i wypłaty. JANIKOWSKI bowiem nie tylko w stowarzyszeniu tém już za życia gorliwie pracując wielkie wyświadczał dobrodziejstwa, ale testamentem swym dla kasy wsparcia zapewnił 6,000 złp. o czém Szanowny syn nieboszczyka Stanisław oznajmił na posiedzeniu towarz. lekarsk. w dn. 3. Stycznia 1865 r. dodając, że po uregulowaniu interesów familijnych przekazaną kwotę wypłaci.

Jeszcze na posiedzeniu towarzystwa lekarsk. w d. 3. Grudnia 1864 r. wybranymi zostali: jako członek honorowy Dr. JÓZEF BRODOWICZ, jako członkowie korespondenci DD. MADUROWICZ, OETTINGER, PIOTROWSKI, TEICHMAN. Po uwiadomieniu władz wyższych zostaną im wręczone dyplomy.

Na rok 1865 potwierdzono prezesa Dra LUDWIKA NATANSONA, jako wiceprezesa Dra ERAZMA MAJEWSKIEGO, jako sekretarza na miejsce Dra STANISŁAWA JANIKOWSKIEGO obrano Dra JANA BRAUNA, pierwszy bowiem jeszcze przed wyborami prosił o uwolnienie Go nadal od téj uciążliwéj dla niego nateraz czynności. Natomiast tenże jednogłośnie obrany przyjął obowiązki bibliotekarza towarzystwa.

Kliniki lekarskie wszystkie przeniesiono ze szpitala dzieciątka Jezus do szpitala Śgo Ducha (na ulicy elektoralnéj), który z przepychem urządzony wyrównywa najcelniejszym zakładom zagranicznym.

Nie mogę się wstrzymać od pochwały lekarzy warszawskich i ich gościnnéj uprzejmości, z otwartemi rękoma przyjmują kolegów swych z Krakowa. Lecz od r. 1858 t. j. od bytności tamże szanownego Dra MAJERA ja byłem pierwszy; użalali się też koledzy warszawscy, że tak mało znosimy się z nimi.

Dr. M. L. J.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie komissyi balneologicznéj z dnia 12 Stycz. 1865 roku.

Komisya Balneologiczna w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém odbyła w dniu 12. Stycznia b. r. swoje posiedzenie, na którém:

1mo. Sekretarz. Kom. Baln. odczytał pismo, jakie Kom. Balneol. udzieliła tutejszéj c. k. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu w przedmiocie zaprowadzić się mających w Krynicy tak zwanych kąpieli igliwiowych, w któremto piśmie mieści się nietylko, z czego, kiedy i jak, tego rodzaju kąpiele wyrabiane być winny; ale nadto, w jakich chorobach znajdują swe zastósowanie; jakie są produkta uboczne otrzymywane przy tego rodzaju przedsiębiorstwie zdrojowém; tudzież wyliczenie najznakomitszych europejskich zakładów kąpieli igliwionych.

2do. Sekretarz przedłożył zgromadzonym członkom sprawozdania z pory zdrojowéj na r. 1864 nadesłane na użytek Komisyi Balneologicznéj z następujących zdrojowisk: z Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, Majdana średniego, Krościenka, Swoszowic i Rabki, z których ułożony za staraniem Komissyi pogląd ogólny na ruch i postęp zdrojowisk krajowych, drukiem ogłoszonym zostanie.

3tio. Sekretarz kommunikuje Zgromadzeniu Kom. Baln. podania W. Szalaya: jedno w przedmiocie administracyi apteki w Szczawnicy utrzymywanéj — a drugie w przedmiocie wysyłania corocznie jednego z członków Kom. Baln. do zdrojowisk krajowych. — Oba podania W. Szalaya po odbytéj nad niemi dyskussyi Komissya Baln. zgodnie z uchwałą zapadłą załatwi.

4to. Następnie Dr. DOSKOWSKI odczytał dwa swoje referaty: *a)* w przedmiocie sposobów spożytkowania wyługowanéj soli ze zdrojów szczawnickich — tudzież *b)* uwagi nad listem JW. Wodzickiego Szczawnicy dotyczącym.

5to. W końcu posiedzenia Dr. SCIBOROWSKI udzielił Kom. Baln. „kilka uwag dotyczących projektu instrukcyi dla lekarzy zdrojowych“ jeszcze przed kilku laty w skutku ówczesnéj uchwały Kom. Baln. przez Dra ZIELENIEWSKIEGO wypracowanego.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. Nauk. Krak. z dnia 14 Stycznia r. b.

I. CZYRNIAŃSKI, odparcie zarzutu szczególnego uczynionego jego teoryi atomowéj. — II. ŻEBRAWSKI, o warunkach pod jakiemi, zgodnie z uznanemi prawami mechaniki, wyobrazić sobie można dwojaki ruch atomów. — III. Nadesłany z Tyflisu rękopis zawierający przekład polski z francuskiego, pracy Jenerała JÓZEFA CHODŹKI: „Orografia Kaukazu“ i list tłumacza p. LEONARDA MICHNIEWICZA. — IV. Wybory doroczne urzędników oddziałowych.

1. Po przeczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z posiedzenia poprzedniego miał sobie na żądanie udzielony głos Prof. CZYRNIAŃSKI celem odparcia zarzutu szczególnego, jaki między innemi przeciw jego teoryi atomowéj podniósł na ostatniém zebraniu oddziałowém Prof. KUCZYŃSKI. — Autor rzeczonéj teoryi twierdził, że skutkiem przyciągania się atomów jest stopień ciepła, a mianowicie, że w miarę większéj spojności ciał, mniejszy być musi objaw ciepła i na odwrót. Owóż jako fakt sprzeczny z tém mniemaniem przytoczył był Prof. K. wodę zmarzłą, która, jak powszechnie wiadomo, mimo większego zimna, ma objętość stosunkowo większą a zatém i spójność mniéj zbitą niż woda ciekła.

Sprzeczność tę poczytuje Prof. Cz. za pozorną jedynie

a zawisłą od układu krystalicznego pojedynczych drobin lodu, który to układ, jeżeli jest różnoosiowym, pozostawia pomiędzy pojedynczemi krystałkami miejsca wolne czyli szczelinki pociągające za sobą zwiększenie objętości ciała. Mimo atoli pozorny ten ubytek spojności w całéj bryle, pojedyncze drobiny lodu mogą składać się z atomów ściśléj złączonych, aniżeli drobiny wody ciekłéj. Wykładający objaśnił rzecz rysunkiem i wyjawił w końcu życzenie, aby te jego uwagi dodatkowe co do uczynionego mu jedynego zarzutu szczególnego dołączono do odczytanéj na posiedzeniu poprzedniém a wydrukować się mającéj rozprawy; na zarzuty zaś ogólne jako niedość ściśle dotąd określone zastrzega sobie odpowiedź na ten czas, kiedy szczegółowo rozwinięte wyjdą na widok publiczny.

II. Po oświadczeniu przewodniczącego, że kolega Ściborowski z powodu choroby nie mógł odczytać zapowiedzianéj na to posiedzenie rozprawy, p. Żebrawski usprawiedliwił w nader skromnych wyrazach zabranie głosu przez siebie w przedmiocie, którym się szczegółowo nie zajmował tem wyjaśnieniem, że nie zamierza bynajmniéj wdawać się w bliższe ocenienie teoryi atomowéj Prfra Czyrniańskiego, lecz że skutkiem sporu co do zgodności przypuszczonego przez kolegę ruchu atomów z zasadami mechaniki wziął pochóp do bliższego zastanawiania się nad warunkami, pod jakiemiby wystawić sobie można podwójny ruch atomów bez sprzeciwiania się uznanym pewnikom nauki. Podaje więc wypadek swych poszukiwań pod ocenienie zgromadzenia nie poczytując go sam za nic innego, jedno za proste i jasne wyrażenie sposobu, w jaki sam ową zasadę ruchu atomów pojmuje i nic roszcząc sobie ztąd prawa żadnego ani do nowości, ani do niezachwianéj pewności swojego pomysłu. Z wyrozumiałością bezstronnego badacza przytoczył na wstępie swojego krótkiego wykładu uwagę, iż częstokroć wątpliwości przeciw nowym teoryom podniesione wynikają z zapatrywania się na nie pod wpływem mniemań obecnie w umiejętności panujących a niekiedy jednostronnych. — Rzecz swoję zawarł w odpowiedzi na 3 następujące zapytania: 1o. Jak sobie mamy wystawić atomy, ich tożsamość i rozmaitość? 2do. Dla czego atomom przypisywać trzeba ruch wirowy i jak tenże ruch pojmować? 3cie. Jakim sposobem skutkiem tego ruchu powstają połączenia w rozmaitych stopniach?

Co do pierwszego, wystawia sobie p. Ż. atomy za ostateczne ani mechanicznie, ani chemicznie już niepodzielne cząstki ciał, które dla tego są materyą i muszą mieć koniecznie jéj własności, nadto wyobraża je sobie ciekłemi i kulistemi. Oprócz wspomnianych dwóch spólnych wszystkim własności, mają jeszcze różne, różnym atomom służące, a zawisłe od różnéj ich chyżości.

Na pytanie drugie odpowiedział wykładający, iż celem wytłumaczenia sobie różnorodności ciał i ich wzajemnego na siebie wpływu przypuścić potrzeba, że atomy wystawione są na działanie sił, że ożywione są ruchem i to podwójnym wirowym i postępowym, który to ruch objawiać się musi w różny sposób, według różnego kierunku, różnéj mocy i różnéj chyżości działających na siebie nawzajem atomów. Mówiący określił bliżéj i rysunkiem objaśnił różne wypadki tego skaku. Spotykanie się więc i zlewanie takich różną chyżością i po różnych drogach (krzywych) krążących atomów, które przez to zetknięcie według praw mechaniki zmieniać także muszą mniéj lub więcéj i moc i chyżość i drogę swoję pierwotną stanowić ma przyczynę różnego stopnia połączeń i tworzenia się drobin ciał pojedynczybh i złożonych.

Prof. Czyrniański oświadczył, iż pomysły dopiero co wyjawione żadnego nie mają związku z jego teoryą i ani jéj poprzéć ani zbić nic zdołają, już dla tego samego, iż teorya jego sięga daléj poza materyą, jego atomy albowiem są istotami niemateryalnemi, z których się dopiero materya tworzy.

Wyrażenie to dało powód wielu członkom do zaprzeczenia możności, przypuszczenia w zakresie nauk przyrodniczych jakichś sił działających bez wszelkiéj podstawy i własności materyalnéj.

Professor Kuczyński odwoławszy się do dawnego swojego orzeczenia, iż siła bez materyi, jest materyalne nic: że rozprawa o takowéj, jeżeli nie należy do dziedziny teologii to zapewne tylko do filozofii spekulacyjnéj a w żadnym razie do nauki przyrodniczéj, zajmującéj się tylko zjawiskami materyalnemi, — poczynił jeszcze kilka uwag w odpowiedzi na twierdzenia p. Żebrawskiego. Wytknął naprzód, że pojęcie atomu jako pierwiastku niepodzielnego wyklucza już samo przez się pojęcie ciekłości, którą fizyka określa jako ruchomy układ cząstek, układ taki przypuszcza koniecznie więcéj cząstek niż jednę, gdy tymczasem atomu nieodzowną z góry własnością jest ostateczna niepodzielność a zatem i pojedynczość i niezmienna stałość. Do wytłumaczenia związków chemicznych przypuszczenie ciekłości atomów jest nawet nie tylko niepotrzebne, ale daleko mniéj przydatne niż owo o stałości ostatecznych cząstek. Zjawisko bowiem Izomeryzmu czyli różności ciał, pomimo jednakiego składu chemicznego, pojąć jest łatwiéj, gdy sobie wyobrażamy różny układ tychże samych atomów lecz stałych, aniżeli gdybyśmy je sobie wystawiali jako zlewające się krople. Z tego samego powodu nie jest wcale koniecznem, aby atomy miały kształt jeden i ten sam kulisty, owszem różność ich kształtów łatwiéjby może wyjaśnić zdołała różną przyrodę chemicznych połączeń.

Twierdził jeszcze, iż dzisiejsze stanowisko nauk przyrodniczych a mianowicie znane dotychczas i postrzegane zjawiska nie naglą bynajmniéj do przypuszczenia jakiegoś ruchu atomów, będącego skokiem nagłym, nieusprawiedliwionym, a zatem ścisłemu, trop tylko za tropem śledzącemu badaniu mniéj odpowiednim.

III. Prezes zawiadamia, że z Tyflisu nadszedł po długich bezdrożach, (niewłaściwie bowiem z powodu napisu rosyjskiego na kopercie dostał się do c. k. sądu krajowego, a ztąd dopiero do właściwego przeznaczenia swojego t. j. do Tow. naukowego) rękopis będący tłumaczeniem z francuzkiego pracy Jenerała Józefa Chodzki pod tytułem „Orografia Kaukazu". Dołączony był list tłumacza p. Leonarda Michniewicza, objaśniający, że przekład wykonano za pozwoleniem i pod okiem samego Autora, że pod względem językowym praca wspomniona wymaga wielu poprawek a może i przerobień, i że pisarz listu zanosi prośbę do Tow. nauk. krakowskiego

aby rozprawę, jeśli tego godna, sprostowawszy i ogładziwszy co potrzeba, drukiem ogłosiło.

Prof. Sawiczewski przy téj sposobności oznajmił, iż gotów jest udzielić także wiadomości do tego samego przedmiotu odnoszących się a nadesłanych mu przed niejakim czasem od brata Ignacego z Kaukazu.

Na wniosek Prezesa uchwalono uprosić p. Żebrawskiego, aby zechciał zająć się przejrzeniem tak rękopisu Chodzki, jak i Sawiczewskiego i zdać o nich sprawę oddziałowi na jedném z najbliższych posiedzeń.

IV. Ostatnią czynnością posiedzenia były doroczne wybory urzędników oddziałowych. Głosujących było 14tu, większość bezwzględna 8. Na przewodniczącego otrzymał głosów: Prof. Skobel 13; Prof. Sawiczewski 1; na delegowanego do komitetu czyli zastępcę przewodniczącego: Prof. Sawiczewski i Prof. Steczkowski, każdy po siedm. Na sekretarza: Dr. Oettinger 12; Prof. Madurowicz 1; głosu jednego na sekretarza brakowało z przyczyny niezapisania nazwiska trzeciego na jednéj z oddanych kartek.

Równość głosów jaką uzyskali Prfrowie, Sawiczewski i Steczkowski zniewoliła do powtórnego głosowania na zastępcę przewodniczącego, skutkiem którego pierwszy miał 7, drugi 6 glosow. a Prof. Kuczyński jeden.

Gdy i tym razem nie było jeszcze większości bezwzględnéj wotowano po raz trzeci bez udziału wspomnianych dwu kolegów: utrzymał się na 12stu głosujących Prof. Sawiczewski 10ciu głosami, przeciw dwom, które otrzymał Prof. Steczkowski: skład więc biura na rok przyszły wypadł następujący: przewodniczący Prof. Skobel; zastępca przewodn. Prof. Sawiczewski, sekretarz Dr. Oettinger. *O.*

KRONIKA LEKARSKA DOMOWA

przez Dra Józ. Starkla w Tarnowie.

(Dokończenie).

Dla lepszego objaśnienia myśli, w jakiéj zadanie Kroniki pojmuję, pozwalam sobie następujące dwie podać wiadomości.

1. Z Tarnowskiego szpitalu ogólnego.

Temi dniami wykonano w tym szpitalu odjęcie ukleji (*polypus*) maciczneéj u włościanki, u któréj już przed 4 laty podobny, aczkolwiek mniejszy nowotwór tego rodzaju odjęto. Tą razą użyto sposobu „podwiązania doraźnego“ (*ligature extemporanée*) p. Maisonneuva, opisanego w osobnéj jego rozprawie „*Mémoire sur la ligature extemporanée*“.

Jakkolwiek znaczna objętość tego nowotworu (dochodził on bowiem wielkości miernéj pięści męzkiéj) usadowionego w szyi maciczněj z szypułką grubości wielkiego palca u ręki, tudzież znaczna zbitość jego istoty konstryktora N. 2 wymagały, można było jednak w niedostatku takiego, tylko Nru 1. znacznie słabszego użyć, zastósowawszy doń pętlę z miękkiego, dobrze wypalonego drutu żelaznego odpowiedniéj grubości. Operacyja ta powiodła się najzupełniéj, nienarażając choréj (niechloroformowanéj) na żadne szczególne dolegliwości, a nadewszystko na żadną utratę krwi, któréj przy nader wysokim stopniu niedokrewności najwięcéj obawiać się należało. Miejsce podwiązania oglądane zaraz po operacyi za pomocą wziernika okazało ranę czystą, równą, gładką, wcale nie krwawiącą, ponad gładką powierzchnią ujścia macicznego nie wystającą a przewód szyi maciczněj zupełnie wolny. Istota téj ukleji ukazała się przy bliższém oglądaniu jako tłuszczowo-włóknista, powleczona znacznie zgrubiałą błoną, mającą na powierzchni swéj siatkę świéżo powstałych drobnych naczyń krwionośnych, stanowiących zapewne źródło nieustających krwawień, jakie chora przez długi czas przed operacyją cierpiała.

Przy wykonaniu téj operacyi dowiódł wprawnéj ręki i oględności p. N. Grabowicz zawiadujący zaszczytnie tym szpitalem.

2. Z prywatnéj praktyki.

Temi czasy zdarzyło mi się uważać ciekawy wypadek chorobowy, jako następstwo po durzycy. U żydówki już dość podeszłego wieku i wątłego składu ciała rozwinęła się gorączka mająca wszystkie znamiona gorączki durzycowéj lżejszego stopnia. Przy użyciu słabych leków rozwalniających i siarkanu chininowego uśmierzyły się po kilku dniach wszystkie ważniejsze objawy chorobowe, tylko język cokolwiek więcéj nabrzmiały i zbrudzony pozostał pokrytym jeszcze dość grubą suchą i twardą skorupą, mocno dość przylegającą, która choréj przy mówieniu i połykaniu niemało dokuczała. Wszakże po pilném kilkudniowém płukaniu ust rozmiękczającemi płynami, do których to borax to kali chloricum dodawano, zmiękła w końcu i ta skorupa i zaczęła się zwolna odłączać, ustępując miejsca wrzodkom, z których cztéry prawy brzeg, a trzy lub cztéry grzbiet języka od przodu zajęły. Wrzodki te usadowiły się widocznie na powiększonych i wystających cokolwiek nad powierzchnią brodawkach smakowych, zkąd téż zapewne pochodzi, iż każdy z nich był odosobniony, kształt miał okrągły, dno wypukłe, brzegi gładko odcięte i osad był cienki, brudno-biały, niedający się łatwo zetrzeć, niepochopny do krwawienia: całe wyglądało jakby małe wysepki białe na czerwoném tle, tu i owdzie jeszcze resztkami owéj suchéj skorupy przerywaném. Dziś te wrzodki już są zagojone, a w miejscach ich widzieć jeszcze można wyraźnie świéże, cienkie, gładkie i miękkie blizny barwy ciemnosinawéj, niezagłębione w miąższ języka i tylko drobniutki dołeczek w pośrodku mające: smak choréj staje się znowu prawidłowym i tylko czułość języka jest jeszcze cokolwiek podwyższona. Chora czuje się wprawdzie jeszcze znacznie osłabioną, wyzdrawianie atoli postępuje swoim torem, stósownie do jéj wieku i usposobienia.

Omyłki drukarskie: W Nrze 1m r. b. str. 5 przedziałka 2ga, wiersz 16 od dołu zamiast: mół ma być: smół str. 6, przedziałka 2ga, wiersz 14 od dołu zamiast: kilzyby ma być: kilczyby; a str. 8, przedziałka 1sza, wiersz 4 i 9 zamiast: Listopada ma być: Grudnia.